

WIADOMOŚCI ŚWIDNICKIE

BIULETYN INFORMACYJNY

TYGODNIK



Rok 2

Świdnica, od niedzieli 10-go, do soboty 16-go lutego 1946 r.

Nr. 4

Przed nowym spisem Ludności

Dotychczas przeprowadziliśmy zasadniczo tylko dwa spisy ludności: w r. 1921 i 1931. Urządzony przez Niemców spis ludności podczas wojny należy uważać za bezwartościowy, gdyż przeprowadzony w czasie nienormalnych stosunków wojennych, w okresie straszliwego terroru, nie odzwierciedlał istotnego stanu rzeczy, nie dawał prawdziwego obrazu rozmieszczenia ludności polskiej i siły potencjalnej narodu polskiego. Obecnie po wojnie, po przesunięciu się granicy nowej Polski na zachód, na linie Nisy i Odry aż po Szczecin, po przyłączeniu nowych obszarów na zachodzie i reemigracji tysięcy Polaków z Rzeszy i ze Wschodu — konieczne jest zorientowanie się, czym właściwie dysponujemy, ilu obecnie jest nas, Polaków, i jaką mamy w przyszłości prowadzić politykę narodowościową czy gospodarczą.

Przeprowadzenie spisu ludności jest koniecznością państwową nowej demokratycznej Polski.

Ani rejestry meldunkowe w poszczególnych miastach czy gminach, ani jakiegokolwiek inne spisy ludności, dokonywane z mniejszą lub większą niedokładnością już po wyzwoleniu, nie pozwalają orientować się w stanie ludności Rzeczypospolitej. Nie wiemy, ilu obywateli polskiej ziemi przetrwało w czasie podległości, ilu zginęło w czasie okupacji w obozach koncentracyjnych lub też w terrorystycznych akcjach Niemców na ziemiach polskich.

Gdy nowy spis ustali ilość Polaków i Żydów obecnie żyjących w Polsce, i ilość tę porównamy, po odjęciu danych o reemigrantach i Polakach, przebywających jeszcze zagranicą, z ilością Polaków i Żydów zamieszkujących Polskę w r. 1939 — wówczas stwierdzimy, jak przeogromne straty poniosły te dwa narody w obecnej wojnie i wówczas dopiero cena przelanej przez nie krwi uzyska odpowiednią wagę.

A znajomość wagi tej jest konieczna przed konferencją pokojową i ona może odegrać znamienitą rolę przy obradach pokojowych.

W r. 1946 będą przeprowadzone w Polsce wybory. Sprawne ich zorganizowanie jest technicznie niemożliwe do przeprowadzenia bez zdobycia uprzednio choćby tylko ogólnych informacji o stanie ludności polskiej.

Poszczególne resorty ministerialne powinny prowadzić politykę ściśle obmyślaną. Ani działalność Ministerstwa Przemysłu, ani Spraw Wewnętrznych, Oświaty i Kultury czy innych ministerstw nie może obracać się w abstrakcji, nie może operować danymi zaczerpniętymi z przypuszczeń. Planowość i realność tej polityki jest przede wszystkim zależna od jak najszybszego zdobycia istotnych wiadomości o stanie ludności Rzeczypospolitej. Ustalenie odpowiednich danych stworzy konieczne ramy do rozwinięcia i przeprowadzenia polityki gospodarczej, finansowej czy kulturalnej nowej Polski.

A polityka ta nie będzie planowana na dni czy miesiące, ale na dziesiątki lat. Musimy pamiętać, że od małych rzeczy idzie się do wielkich i że najistotniejszą wartością jest przede wszystkim człowiek. Ilości zaś ludzi nie ustali się bez spisu ludności.

Jeżeli każdy spis posiada ogromną wagę dla państwa, to ten, pierwszy spis po wojnie, jest ważniejszy nieskończenie razy więcej.

On będzie pierwszą próbą, pierwszym usiłowaniem prześwietlenia w określony sposób powojennego chaosu i wyciągnięcia z akcji pewnych wniosków.

NIEPOROZUMIENIE

Pisząc swoje artykuły w „Wiadomościach Świdnickich” staram się powiązać je w jedną całość.

Chodzi mnie o planowe zobrazowanie naszych bolączek i celów do których dążymy. Staram się oddać mniej lub więcej udatnie to wszystko o czym myślimy i co jest nam wspólne.

Nam, to jest mieszkańcom Świdnicy i okolic, ale także nam, to znaczy się i wszystkim Polakom.

Ideją moją jest unikanie chwilowo spraw specjalnie spornych, lub specjalnie wymagających jeszcze rozświetlenia, przez maszerującą obok nas historię.

Dopiero gdy nadejdzie chwila stosowna dla tych spraw, postaram się do nich wrócić.

Ale jest jedna sprawa, która chociaż nie zupełnie dojrzała i o której możnaby nie mówić, ale jako sprawa piękna wymaga już teraz poruszenia, żeby zwrócić uwagę społeczeństwa, a może co by było najlepiej czynników rządowych.

Sprawa ta na Dolnym Śląsku jest specjalnie aktualna, z powodu utrudnionych tran-

sportów kolejowych i co za tym idzie dużych trudności aprowizacyjnych.

Czas i historia sprawę tą wyświecili ludności należycie, ale teraz nie chodzi o toczenie dyskusji teoretycznych i jałowych chodzi o naszą egzystencję.

Kwestia wynagrodzeń poruszona przeze mnie w artykule p. t. „Pionierzy” nie byłaby taka piękna, gdyby nie kwestia cen żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby.

Zagadnienie jest ogromne, na miarę ministerialną zakrojone, nie mogę w ramach tego artykułu będąc odcięty od źródeł i informacji należycie go wyświecić, ale mogę zwrócić uwagę na jedną instytucję, która niepoślednią rolę w tych sprawach odegrała i odgrywa.

Instytucja ta jest zrzeszenie spółdzielcze „Społem”. Hurtownia wszystkich spółdzielni spożywczych, a także sklepów prywatnych, regulator cen na wolnym rynku.

Zadania spółdzielczości są proste, mały zysk duży obrót, kontrola społeczna nad ka-

pitalem, który powstaje w obrocie handlowym i planowe wykorzystanie takowego.

Żeby tym zadaniom móc sprostać Rząd zaopatrzył Społem w ogromny kredyt. Operując swobodnie ogromnymi sumami pożyczonej gotówki „Społem” mogło zakupywać i sprzedawać do miast z minimalnym zyskiem towary spożywcze.

Jednym słowem idylla, tanio, uczciwie i dobrze. Społem miało nas nauczyć pogardzać prywatnym kapitalistycznym kupcem, chciałem wyzyskiwaczem, który myślał tylko o zyskach ze szkoda dla konsumenta i producenta.

I oto dowód żywy i oczywisty, jak bardzo marzenia kochanych i zacnych idealistów, współdzielców, ludzie potrafiliby wypaczyć.

Gniewać się na nich nie ma o co, trzeba im powiedzieć prosto słowami Chrystusowymi „Nie wiedzą co czynią”. Ambicja zysków, ambicja wykazania się kapitałami, konkurencja między poszczególnymi okręgami zrobiła swoje.

Ludność jest bezsilna, „Społem” ma samochody, magazyny, wagony, kapitał na zakup, poparcie władz, zezwolenie przewozu.

I o to Społem cenę dyktuje i świdruje do góry jak najwyżej.

Kupić jak najtaniej, sprzedać jak najdrożej.

Wieloletnie doświadczenia w Świdnicy i w innych miastach Śląska, w których Społem ma swoje oddziały, dowodzą, że w ten sposób nie można sprostać potrzebom ludności.

Pleniąc się wypomocnią, się z kieszonki robotników i urzędników, za przewiezienie towaru niezbędnego do życia — jedzenia.

Zyski Społem to niedożywianie dzieci robotniczych, to skorbut u dorosłych, to anemia u młodzieży, zyski Społem szczególnie na naszym terenie to niezdrowy i nienormalny objaw, to ludzie, którzy zapomnieli kim są i do czego służą.

My wiemy, że przeciętny kramarz czepiający się zgrabiały rękami antaby wagonu lub siedzący na dachu pociągu towarowego, żeby nam przywieźć walizę pełną krakowskich kiełbas, przedź obniży cenę tego towaru, niż pędzący w 5 tonowym wozie z darów Unra ambitny i świetnie uposażony kierownik oddziału Społem.

My wiemy, że Społem handlując przez kilka miesięcy na terenie miasta i powiatu z samych zysków utworzyło wiele milionowy kapitał. (Przez grudzień roku zeszłego oddział w Świdnicy miał przeszło 12 milionów obrotu.)

Ale my wiemy także, że ani za wodę, ani za światło, ani za jedzenie, lub opał i t. p. nie godzi się pobierać cen nadmiernie wysokich.

I wszyscy, którzy współdziałają w pobieraniu takich cen, nie tylko, że krzywdzą ludność, ale co także jest niezmiernie ważne, dyskredytują ideję współdzielczą, niszczą naszą wiarę w możliwość i niekapitalistycznego świata, a co za tym idzie są wrogami demokracji, pojętej jako prawo do życia materialnych, na równi z — pracownikami Społem.

Wszyscy, którzy możecie coś odpowiedzieć zastanówcie się i proszę odpowiedzieć.

Chciałbym w tych sprawach jeśli to jest możliwym, otworzyć na łamach naszego pisma dyskusję. Bo wydaje mi się, że działalność Społem, specjalnie w naszym Dolnośląskim obszarze to jedno wielkie nieporozumienie. Bo jeśli nawet kosztem naszych żołtydków i sił życiowych, mamy stworzyć wielki kapitał, w jak najkrótszym czasie, to niech on chociaż zawędruje do kas państwowych, niech podlega państwowej i naprawdę społecznej kontroli i niech zainwestuje nam, coś pożytecznego na przyszłość.

Ale lepiej, żeby podobna kapitalizacja nie odbywała się w takim tempie. Bo narodziła się przysławna żyła wala utrapa, która pociągnie i bez jedzenia.

ROZPORZĄDZENIE

Podaje się do wiadomości wszystkich właścicieli lokali, że zabawy na terenie miasta Świdnicy muszą mieć zezwolenie Pełnomocnika Rządu R. P. na Obwód Nr. 50.

Udziałenie lokalu na zabawę. Bez tego zezwolenia spowoduje represje karno-administracyjne, aż do zamknięcia lokalu włącznie.

Podanie na zezwolenie na zabawę należy składać w Urzędzie Miejskim w Świdnicy R. P. na Obw. Administr. Nr. 50 na tydzień przed terminem zabawy.

Pełnomocnik Rządu R. P.
na Obw. Adm. Nr. 50.
Olczyk Feliks.

OBWIESZCZENIE

„W związku z przeprowadzeniem dekretu Prezydenta Republiki Czechosłowackiej z dnia 20 X 1945 Nr. 95 Sb. a. n. dokonuje się spisu:

- czechosłowackich papierów wartościowych (oprócz tytułów czechosłowackich pożyczek zagranicznych) znajdujących się zagranicą, należących do kogokolwiek bądź
- innych papierów wartościowych oprócz czechosłowackich papierów wartościowych i obligacji czechosłowackich pożyczek zagranicznych),

znajdujących się zagranicą i należących do osób, zamieszkujących na terytorium Republiki Czechosłowackiej lub przebywających tam dłużej niż jeden rok albo mających w Czechosłowacji swą siedzibę (przedsiębiorstwo handlowe).

Zgłoszenia z powiatu świdnickiego przyjmuje Oddział Narodowego Banku Polskiego w Świdnicy.

Narodowy Bank Polski
Oddział w Świdnicy

Żbliża się wiosna...

W tym roku wiosna zdaje się zaczynać wyjątkowo wcześnie. Z północy znikł już niemal zupełnie, a ziemia oddycha, parując po ustąpieniu białego całunu.

Dla rolników nadchodzą dni wiosenne — to okres wyjątkowej pracy w polu przy obróbce roli. Ubiegłej jesieni spowodu niedociągnięć pewnych instytucji oraz ze względu na inne niesprzyjające okoliczności, jako też specyficzne warunki, w jakich znajdował się osadnik polski — nie wszystko zostało dokonane pod tym względem, co było planowane. Pewna część ziemi przewidziana na obsiew nie została

przygotowana i obsiana.

W chwili obecnej stoimy wobec wielkiego zadania, mianowicie przygotowania roli na zasiew, nasion, sprzętów i innych potrzebnych środków do całkowitego wykonania akcji siewnej.

Niech więc pamiętają o tym odnośnie władze, organizacje i związki, aby wielka sprawa siewów wiosennych została na tym terenie wykonana w zupełności. Jaki bowiem będzie siew — taki będzie zbiór. A stąszy się wokół coraz częściej o kryzysie żywnościowym zagranicą.

Dolóżmy przeto starań, każdy w swoim zakresie, by zapewnić Ojczyźnie rzecz najważniejszą — chleb. B. Z-ki.

Jak to zostało stwierdzone na konferencji prasowej w Głównym Urzędzie Statystycznym, dane do spisu ludności nie mogą i nie będą w żadnym wypadku służyć za podstawę do obliczania podatków czy do wyciągania wniosków w sprawach meldunkowych. Spis nie będzie imienny. Nikt nie powinien obawiać się z takich czy z innych powodów spisu, ale przeciwnie doceniwszy jego ogromne znaczenie, powinien ustosunkować się do

akcji spisowej jak najprzychylniej...

Zważywszy to wszystko, jeżeli poczuwamy się do jakiegokolwiek łączności ze społeczeństwem i dobro naszego Państwa leży nam na sercu, musimy z jak największym uznaniem odnieść się do akcji spisowej.

Pamiętajmy: dzień spisu to wielki dzień koniecznej pracy dla Państwa i narodu polskiego. S. P.

Z Konferencji Prasowej na temat przemysłu węglowego

W dniach 30 i 31 stycznia r. b. odbyła się w Katowicach Pierwsza Ogólnopolska Konferencja Prasowa, zwołana przez Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele korpusu dyplomatycznego: konsul brytyjski w Katowicach Dickenson, wicekonsul brytyjski w Katowicach Scott, konsul generalny francuski w Katowicach Martin, attaché tegoż konsulatu Stalens i przedstawiciel ambasady włoskiej Pott Giuseppe Altomare. Licznie była reprezentowana prasa zagraniczna, a mianowicie uczestniczyli w Konferencji: Adler z „Detroit News”, Cang z „Manchester Guardian”, Mundy z „Daily Telegraph”, Selby z „Sunday Times”, Marshal z „France Presse”, Volcini z „Giornale de Mattino”, Howe z „Who is Who”, Wostilt z Danii oraz Molski z Prasy Gospodarczej (USA). Z ramienia Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego występowały jej władze naczelne z generalnym dyrektorem Krupińskim na czele, a w imieniu Biura Informacji i Propagandy tegoż Zarządu dr. Z. Maczkiewiczowa. Liczny był również udział przedstawicieli prasy krajowej, zarówno codziennej, jak i periodyków gospodarczych, wojskowych czy literackich.

W pierwszym dniu uczestnicy Konferencji zwiedzili grupami kilka kopalń i koksowni w Katowicach, Zabrze, Bytomiu i Rudzie, mając możliwość bezpośredniego zapoznania się z techniką robót górniczych oraz przyjrzenia się ciężkiej pracy górników zarówno pod ziemią, jak na powierzchni.

W dniu drugim odbyła się Konferencja właściwa w sali odczytowej Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, na treść której złożyły się referaty na temat przemysłu węglowego w roku 1945 oraz jego zamierzeń i planów na najbliższą przyszłość. Świetny referat zarówno pod względem ujęcia, jak i zawartej w nim wiedzy wygłosił naczelny dyrektor CZPW inż. górniczy Krupiński, który scharakteryzował borykania się przemysłu węglowego w okresie po odzyskaniu niepodległości, jego wysiłki przy pokonywaniu trudności technicznych, jakie się piętrzyły na zdemastrowanych przez okupanta kopalniach, trudności transportowe na kolejach i w portach oraz trudności aprowizacyjne. Osiągnięciem roku 1945 było wypełnienie zakreślonego planu produkcyjnego z nadwyżką oraz doprowadzenie kopalń do stanu, jaki pozwala na całkowicie optymistyczne widoki górnictwa węglowego na rok bieżący.

Z kolei wygłosili referaty: z działu socjalnego dyr. inż. Chmielewski, z działu zaopatrzenia materiałowego dyr. inż. Frost oraz z działu aprowizacyjnego dyr. inż. Nawrot.

Po referatach prowadzone były żywe dyskusje pomiędzy prelegentami, a przedstawicielami prasy krajowej.

Zakończeniem zjazdu był bankiet wydany przez Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego na cześć gości.

Konferencja dostarczyła prasie wielki zasób wiadomości oraz odpowiedzi na szereg pytań, jakie dotychczas nie były w należytym stopniu omówione czy wyjaśnione społeczeństwu.

Do tematów tych powrócimy jeszcze w najbliższym numerze naszego pisma, by dać szersze opracowanie rezultatów Pierwszej Konferencji Prasowej Przemysłu Węglowego. K.

Stronnictwo Demokratyczne w Świdnicy

W dniu 3 lutego b.r. odbyło się w sali Ratusza ogólne zebranie Stronnictwa Demokratycznego w Świdnicy.

Ogólne zebranie było zorganizowane przez ustępujący Zarząd Stronnictwa Demokratycznego w celu dania sprawozdania ze swej dotychczasowej działalności oraz wybrania nowego Zarządu Stronnictwa Demokratycznego.

Zebranie zagał ob. Raczek w zastępstwie nieobecnych w Świdnicy prezesa ob. Inż. Sommera. W przemówieniu swym ob. Raczek omówił sprawy związane z organizowaniem początkowych prac Stronnictwa Demokratycznego, jak również wspominał o trudnościach jakie napotykało na terenie Dolnego Śląska. Przewodniczącym ogólnego zebrania większością głosów wybrany ob. Raczek,

który w imieniu Zarządu Stronnictwa Demokratycznego wygłosił sprawozdanie za ubiegły okres czasu podkreślając, że pomimo wciąż nowych wymogów jakie wymagała organizacja, zdołano sprostać swemu zadaniu jednocześnie położyć mocne podwaliny pod pomyślny rozwój Stronnictwa Demokratycznego na przyszłość. Po przeprowadzeniu wyborów na stanowisko prezesa został wybrany ob. Kusiak zastępcami prezesa zostali wybrani ob. ka Strzemboszowa i ob. Raczek. Do Zarządu Stronnictwa Demokratycznego weszli ob. Czajkowski ob. Bartnicki, ob. Inż. Czurapski, ob. Inż. Sommer, ob. ka Ucher i ob. Gorczyca.

W wolnych wnioskach ogólne zebranie postanowiło powołać przy Stronnictwie Demokratycznym sekcje rzemieślniczą i kupiecką.

Przemysł włókienniczy

W przemyśle bawełnianym zniszczenie wywołane przez stan przedwojenny, przemysł w pełni czesankowy był prawie w całości zniszczony, a dziewiarsko-począsowniczemu zdezorganizowany i wyeksploatowany do ostatnich granic. Identyfikację przedstawia stan w przemyśle lniarskim, a przemysł grzebno-wielniany był w dużej części zdemontowany. W lutym 1945 stan maszyn w przemyśle bawełnianym był taki, że przy ogromnym wysiłku robotników było czynnych zaledwie 79.000 wrzecion bawełnianych przy produkcji 600.000 metrów tkanin. W listopadzie pracowało już ponad 850.000 wrzecion bawełnianych i wyprodukowano ponad 13 mil. metr. tkanin. W fabrykach przemysłu wielnianego wyprodukowano w lutym ub. r. 50.000 metrów tkanin wielnianych, a w listopadzie

ponad 970.000 metr. Przemysł włókienniczy posiadał, jako rezerwa z okresu okupacyjnego, ok. 400 milionów zł kapitału obrotowego. Wzrost produkcji musiał pociągnąć za sobą konieczność zaciągnięcia pożyczek w Banku Gospodarstwa Krajowego na sumę 600 milionów zł na cele inwestycyjne. Jest to kredyt krótkoterminowy i wysoko oprocentowany i dlatego na cele inwestycyjne można było wydać zaledwie 95 milionów. W swoim czasie Centr. Zarząd Przem. Włókien, wystąpił do Min. Przem. z wnioskiem o przejście na finansowanie produkcji przez Banki. Wnioski, jeśli chodzi o koszty, związane z zakupem surowców, załatwiono pozytywnie. Jeśli zaś chodzi o krótkoterminowy kredyt na odbudowę kapitału obrotowego, uwzględniono tylko częściowo.

Co dzieje się w Niemczech?

Ciekawą rzeczą jest pytanie, jak układają się obecnie stosunki w Niemczech pod względem politycznym, tzn. jaki zarysowuje się ustrój oraz jakie jest nastawienie 4-eh państw okupujących.

Trzeba nam wiedzieć, iż jeszcze podczas wojny powstały dwa ośrodki polityczne o kierunku antyhitlerowskim: w Moskwie pn. „Komitet Wolnych Niemiec” oraz w Paryżu tzw. „Calpo” — które składały się z uciekinierów politycznych, jako też oficerów-dezertersów „Wehrmachtu”. Na czele „Komitetu Wolnych Niemiec” stał sekretarz niem. partii komunistycznej, Wilhelm Pieck. Jednakże dnia 2 XI 45 r. Komitet ten uznany został za zbędny i jako taki — rozwiązany. „Calpo” po wejściu wojsk alianckich do Niemiec starała się o oficjalne uznanie — bezskutecznie. Istnieje wszakże w dalszym ciągu i rozwija działalność polityczną, wydając dwutygodnik dla żołnierzy przebywających w obozach.

W strefie anglo-amerykańskiej obserwuje

się szersze swobody obywatelskie, widoczny rozwój życia ekonomicznego, po stronie sowieckiej żywy jest ruch polityczny. Oprócz partii komunistycznej rozwija działalność: socjal-demokracji (w Berlinie 70.000 członków) oraz chrześcijańska demokracja (d. Centrum Kat.), która cieszy się poparciem Anglo-Sasów.

Jakie plany mają okupanci? Niepokojącą własną jest okoliczność, że każdy z nich ma własny plan rozwiązania sprawy niemieckiej. Plany te są rozbieżne i ulegają ciągłym zmianom. Amerykanie przewidywali ewentualne odprzemysłowanie Niemiec i plan na 3 federalistyczne państwa. Obecnie jednak zdają się przyłączać do planu angielskiego. Zdaniem Anglików zaś nie mogą pozbawiać Niemców całego przemysłu i względów gospodarczych. W strefie sowieckiej zdaje się przeważać koncepcja obniżenia ekonomicznego, lecz nie rozbiórki politycznej. Francja natomiast stoi za dokończenie na stanowisku rozbięcia Niemiec na małe państewka.

My Polacy musimy bacznie obserwować wszelkie przejawy życia w Niemczech i wyciągać stąd odpowiednie wnioski dla naszego stanu.

A jakie panują pod tym względem stosunki w Czechach? Odczuwa się tam na troje wybitnie antyniemieckie. O sprawie ewakuacji Niemców mówi się wszędzie. Nóród Czeski chciałby się pozbyć Niemców ciągu kilku tygodni. Na budynkach w miejscach spotyka się napisy: „Niemcom i zbrocom wstęp wzbroniony” lub „w tym sklepie Niemców nie obsługuje się”, w restauracjach zaś widzi się napisy: „za każde słowo niemieckie 1 korona kary”. W urzędach prowincjonalnych widzi się wywieszki z napisem: „tu mówi się tylko po czesku”. W wsiach rozpowszechniony jest afisz zatytułowany: „Dlaczego nie chcemy Niemców przedstawiający gestapowca stojącego na dołemu, zawierającym zwłoki pomordowanych ofiar. Do Czech przenika już z Niemiec propaganda z odwetem. Tacy są Niemcy, ciągle i wszędzie ci sami! Caveat Respublica!!!

Bolesław Zawadzki

Dyżury aptek

w bieżącym tygodniu t. j.
od. dn. 10 II do dn. 16 II bm. włącznie,
dyżuruje:

Dolno - Śląska

Wydarzenia i „glossy“

Rada Bezpieczeństwa

Od dwóch tygodni trwająca sesja Rady Bezpieczeństwa O. N. Z. frapuje pełnymi napięciami momentami opinii międzynarodowej. Zblazowana 6-cio letnią wojną opinia ma znów okazję do ekscytowania się. Niewyrównane jeszcze na tle płynności nieuporządkowanego wojennego świata, aspiracje i ambicje wielkich mocarstw grożą zda się jeszcze poważnymi konfliktami. Tak możnaby sądzić. Czy jednak tak jest naprawdę? Otóż sądzę, że nie.

Stworzenie powszechnej, międzynarodowej instytucji mającej prawo na demokratycznych zasadach rozstrzygać sporne kwestie międzynarodowe, rozstrzyganie sporów między wielkimi mocarstwami przez ciało złożone z przedstawicieli średnich i małych mocarstw, wentylowanie tych kwestii publicznie, na oczach całego cywilizowanego świata, bo posiedzenia R. B. transmitowane są przez radio, stwarzają po raz pierwszy w dziejach warunki uczciwego i rzetelnego likwidowania konfliktów. Pewnie, że i dziś w polityce międzynarodowej można mieć różne „apetyty”, lecz by je uzewnętrznić, i nie narazić się na powszechne potępienie, lub śmieszność trzeba umieć uzasadnić je mocnymi, rzeczowymi argumentami, lub przynajmniej być finezyjnie sprytnym graczem. Chyba, że... ktoś z międzynarodowej wspólnoty zdecydowałby się na skrytobójczy cios z nienacka, ale do-

prawdy los takiego burzyciela porządku byłby dziś naprawdę nie do pozazdroszczenia. Wolno więc bez żadnego prawie ryzyka być optymistą, zwłaszcza że przebieg i wyniki dotychczasowej pracy Rady Bezp. również do optymistycznych wniosków upoważniają, choć w przeddzień jej obrad nie brakowało takich którzy snuli już ponure wizje wojennego konfliktu. Tymczasem z pośród czterech spornych problemów t. j. sprawy Azerbejdżanu, Grecji, Indonezji, Syrii i Libanu, które wpłynęły na porządek obrad, tego nowego arcopagu, dwie pierwsze są już poza nami, a pokój nie tylko nie został zakłócony, ale mam nawet wrażenie że trochę duszna atmosfera międzynarodowa doznała znacznego odprężenia.

Problem perski, który w czasie i po konferencji moskiewskiej typowano jako kluczową pozycję sporną R. B. zredukowała do roli drugorzędnej sąsiedzkiego nieporozumienia między Sowietami a Persją, przekazując tę sprawę dwustronnym rozmowom obu zainteresowanych państw, zastrzegając sobie tylko prawo informowania się o postępkach rozmów. Dzisiaj delegacja Persji pod przewodnictwem nowego szefa rządu bawi już w Moskwie i należy oczekiwać, iż wkrótce dowiemy się o likwidacji tego problemu.

Podniesienie przez Z. S. R. R. zarzutu, iż obecność wojsk brytyjskich w Grecji zagraża pokojowi świata i żądanie ich

wycofania, wydawało się ostatnio sprawą dużo bardziej delikatną i skomplikowaną, jako dotykając bezpośrednio prestiżu tak wielkiego mocarstwa jak Zjednoczone Królestwo. Ale i tym razem, zgodnie z przysłowiem „z wielkiej chmury mały deszcz”, po wielokrotnym przedyskutowaniu zagadnienia, które nie należy tego zaprzeczać, obfitowało w dość dramatyczne momenty, vicekomisarz Wyszyński przyjął stanowisko delegata U. S. A. Rada Bezp. przyjmie do wiadomości wyjaśnienia obu stron, Z. S. R. R. zrezygnował z orzeczenia, iż wielka Brytania zagraża pokojowi żądaniem wycofania wojsk brytyjskich z Grecji, zadawałając się oświadczeniem Min. Bevina iż Anglia bezpośrednio po utworzeniu się stałego rządu greckiego wyłonionego z wyborów, wojska wycofa. Na marginesie tych notatek warto wspomnieć dla nas szczególnie interesujące oświadczenie del. Polski, który zdecydowanie stwierdził iż obecność wojsk brytyjskich w Grecji, nie zagraża pokojowi, dając tym oświadczeniem wobec całego świata raz jeszcze wyraz niezależności polskiej polityki zagranicznej, pomawianej stale przez sanacyjną klikę emigrancką, o powolność wobec Rosji.

Reasumując pierwsze wyniki prac R. B. można przypuszczać, że i inne zagadnienia zostaną załatwione rzeczowo. Na warsztacie znajduje się sprawa Indonezji. Problem ten jest o tyle jeszcze interesujący, iż nie tylko chodzi tu o grę wielkich mocarstw, ale że bezpośrednio dotyka prawdziwych i dojrzałych ambicji wolnościowych dużego narodu dalekiego

wschodu. Anglia i Holandia stają obliczu naprawdę trudnego egzaminu.

Wybory

Wewnętrzne życie polityczne naszego kraju, w ostatnich tygodniach, zaczęło nabierać nowych rumieńców. Wchodzi w zdecydowanie w okres przedwyborczy. Coprawda nie znamy jeszcze terminu wyborów, ani ordynacji na zasadzie której one się odbędą, ale kongresy centralne partyjne ustalają już postawę taktykę wyborczą swych partii.

Jak dotąd cztery partie: P. P. S., P. P. S., S. L. i S. D., postanowiły iść do wyborów w jednym bloku. P. S. L. i Partia Pracy zwlekają z zajęciem w sprawie stanowiska. Ostatnio C. K. W. — P. P. S. zażądała od P. S. L. ostatecznego wypowiedzenia się do dnia 1 marca. Jaka będzie decyzja?

Taktyka P. S. L. i wypowiedzi działaczy zarówno w K. R. N. jak i w łamach prasy partyjnej hołdują jak najbardziej swoistym i nie do zgłębienia obserwatora zasadom. To też chyba najbardziej uzdolniony „Osowiecki” nie potrafi przewidzieć dziasiaj, co zrobi P-S-L. Stosując jednak analogie taktyki PSL w KRN w sprawie upaństwowienia przemysłu, lub ustawy małżeńskich zarządkowalnym przypuszczenie, że CK — PSL sprzeciwi się koncepcji bloku wyborczego, zaproponuje by partie szły do wyboru z osobnymi listami i w rezultacie... jednomyślnie uchwalili przystąpienie do Bloku Partii Demokratycznych. J. Gr.

Teatr Miejski

Repertuar Teatru Miejskiego

W sobotę dnia 16 lutego o godz. 19-tej

Premiera

arty. wesołej komedii muzycznej Verneurl'a
(z muzyką Benatzky'ego)
p. t.

„Moja siostra i ja“

z Julią Żabińską

i Saturninem Żórawskim

w rolach głównych

opracowanie tekstu Franciszek Jarzyna
dekoracja Ludwik Tyński.

Bal w Świdnicy

Reprezentacyjnie i oficjalnie
Bal się zaczyna nareszcie
Orkiestra zwyczajnie, fałszuje fatalnie
Ach tancyć, tancyć się spieszcie

Kielichy dzwonią dyskretnie, cicho
I wódka bulgoce w butelce
To, towarzystwo za pełną michą
Je, pije, raduje się wielce

Jest bardzo gorąco dymnie i parnie
Śledzę wśród twarzy spoconych
On ją przyciska ona się garnie
Ich wzrok jest trochę zamglony

Potem ktoś komuś wyciął policzek
Kłasnęło, bluznęło przekleństwo
Są rewolwery, leży stoliczek
Jest w ruchu, nie-bezpieczeństwo

Potem już było zabawnie, wesoło
Bo mnie prosili na wódkę
Zdaje się także tańczyłem w około
Sciskając jakąś rozwódkę.

Z.

Związek radziecki

Odbudowa zniszczeń wojennych. „Prawda“
podaje nader interesujące cyfry, które wykazu-
ją ogromny rozmach prac, związanych z odbu-
dową zniszczeń, dokonanych przez Niemców.
Produkcja fabryk i zakładów przemysłowych,
skoncentrowanych na zniszczonym terytorium,
zamieszkałym przed wojną przez 88 milionów
ludzi, wynosiła globalną liczbę 46 miliardów
rubli, czyli jedną trzecią całej wytwórczości
ZSRR. Znajdowało się tam 109 milionów sztuk
żelaza, 12 milionów koni, powierzchnia nato-
maszt zasiewów obejmowała 71 milionów hektar-
ów. Niemcy, stwierdza „Prawda“, zniszczyli i
spalili 1.710 miast i ponad 70.000 wsi, rujnując
6 milionów zabudowań, i pozabawili 25 milionów
ludzi dachu nad głową. W donieckim i pod-
moskiewskim zagłębiach węglowych zniszczono
1.435 kopalni, gdzie wydobywano ponad 100 mi-
lionów ton węgla rocznie. Niemcy w okręgu
Grodzkiego i Krasnodara zniszczyli ponad 300
szkół naftowych, wydobywających 5 milionów
ton nafty rocznie. Wyszadzili w powietrze 61
wielkich elektrowni i ogromną ilość mniejszych
o łącznej mocy około 5 milionów kilowatów.
Zniszczeniu uległo 37 zakładów ciężkiego prze-
mysłu, które produkowały rocznie 11 milionów
ton żelaza, 10 milionów ton stali, 8 milionów ton
walcówki. Ogółem Niemcy zrujnowali 31.850
przedsiębiorstw przemysłowych, na których
pracowało około 4 milionów robotników.

Odbudowa zniszczeń rozpoczęła się jeszcze w
czasie wojny. Dokonano już bardzo dużo.
Odbudowano 326.461 domów, gdzie osiedliło się
2 miliony robotników, pracowników i chłopów.
Państwo wydało poza tym 36 milionów rubli,
jako kredyty na indywidualne budownictwo
mieszkalniowe. Na wyzwolonych terenach wy-
budowano 25 fabryk, produkujących z mlej-
cowych surowców materiały budowlane.

Ogromnej pracy dokonano w zagłębiach
węglowych. Podmoskiewskie zagłębie, całkowicie
nie odbudowane, wydobywa teraz dwa razy
więcej węgla na dobę niż przed wojną. W
Donbasie odbudowano 123 podstawowych wiel-
kich i 506 średnich i mniejszych kopalni. Do-
nieckie zagłębie wydobywa obecnie znów więcej
węgla, niż jakiegokolwiek inne zagłębie na terenie
ZSRR. Wielki są osiągnięcia w dziedzinie odbu-
dowy hutnictwa. Odbudowano i uruchomiono
30 wielkich pieców, dziesiątki pieców mar-
nowskich i szereg walcowni.

W rekordowo krótkim czasie odbudowano
potężne elektrownie w Zujewce, i Szerowie oraz
elektrownie Rostowa, Odessy, Nikolajewa i
szereg innych miast. Wre praca nad odbudową
„Dnieprogesu“, który będzie uruchomiony w r. b.
Na wyzwolonych terenach — informuje dalej
„Prawda“ — odbudowano 50.000 km. linii kole-
jowych i 16.000 mostów.

Farbiarnia

Świdnica, Garbarska 36
Sklep Pułaskiego 8

Czyści i farbuje wszelką
garderobę na wszystkie
kolory.

Sprawozdanie

z działalności Państwowych Zjednoczonych Zakładów
Drzewnych za okres od 1 września do 15 stycznia 1946 r.

I. Przemysł Drzewny na terenie powiatu
świdnickiego składa się z 5 Fabryk, a mianow-
icie:

1. Fabryka Zabawek i art. Sportowych
Hugo Roithner w Świdnicy,
2. Fabryka Mebli Karol Wolf w Świdnicy,
3. Fabryka Szyftów szewskich w Świdnicy,
4. Fabryka Mebli Karol Steiner w Świdnicy,
5. Fabryka Mebli stylowych Brüder Steiner
w Fryborku,

które to Zakłady zespolono pod nazwą Pań-
stwowe Zjednoczone Zakłady Drzewne w
Świdnicy.

Z chwilą objęcia Fabryki P. Z. Z. D. wy-
magamy częściowego remontu i zakupu pa-
sów dla ich uruchomienia. We fabrykach
pracowało około 200 Niemców i 20 Polaków,
którzy stanowili straż przemysłową i nie-
fachowe kierownictwo z Grupy Operacyjnej.

II. W okresie sprawozdawczym P. Z. Z. D.
dla uruchomienia Fabryk zaciągnęło w
Banku Gospodarstwa Krajowego krótko-
terminową pożyczkę obrotową na sumę
2,5 miliona złotych. Fabryki zostały urucho-
mione i przystąpiły do planowej produkcji.

Przyjęto, do pracy 260 Polaków i jeszcze
40 Niemców wyłącznie fachowców. W tym
okresie zorganizowano robotnicze stołówki
i zabezpieczono robotnikom mieszkania.
Przeprowadzono wybory do Rad Załogo-
wych w każdej Fabryce i zorganizowano
miejskie koło Związku Zawodowego Pra-
cowników Przemysłu Drzewnego.

W okresie sprawozdawczym wyprodukowa-
no meble biurowe, mieszkalne, kołki
szewskie, zabawki i art. sportowe, według
cen kalkulacyjnych na łączną wartość około
13,5 miliona złotych. Załadowano do Cen-
trali w Warszawie 23 wagony i splecono
w terminie w B. G. K. na poczet zaciągniętej
pożyczki 1.900.000 zł, przeprowadzono róż-
nych prac inwestycyjnych na sumę około
400.000 zł na konto wystanych wagonów
spłacono i polecono Centrali Handlowej wy-
płacić na rachunek F. I. O. Z. O. około
250.000 zł, a także wypłacono pracownikom
i robotnikom około 400.000 zł premii. W
okresie sprawozdawczym kuchnia fabryczna
wydała około 90.000 obiadów i śniadań.

Zorganizowano Spółdzielnię Spożywczo-
Handlową dla pracowników P. Z. Z. D. w któ-
rej udziałowcami są wyłącznie robotnicy P. Z.
Z. D. Wyremontowano lokal sklepowy i biu-
rowy, a także piekarnię, która ma za zadanie

zabezpieczyć i po tańszych cenach dostarczyć
artykuły pierwszej potrzeby, jak dla pra-
cowników, tak i stołówek fabrycznych. W
każdej stołówce są zorganizowane świetlice
ze sprzętem, muzycznym i zapnumerowa-
no gazety.

III. Plany na przyszłość.

Na najbliższy kwartał przewidziana jest
planem Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego
produkcja według cen kalkulacyjnych w
4 miliony złotych miesięcznie. W eksporcie
mebli dla Angli nasze fabryki przyjęły do
wykonania 12.000 kredensów pokojowych
oraz 2.000 komod. Niezależnie od zamówie-
nia eksportu fabryki wyprodukują dla wew-
nętrznego rynku meble biurowe, mieszkalne,
kołki szewskie, zabawki i art. sportowe.

Przewidziano również uruchomienie
dwóch traków, które w tej chwili zdolne są
już do przecierania i które umożliwią za-
opatrzenie się w deski konieczne dla fabrycz-
nej produkcji. Najważniejszą bolączką jest
brak transportów dla przewiezienia kłoców
z lasu do tartaku.

Poważną kwestią naszego przemysłu w
danej chwili jest sprawa wykwalifikowania
robotników Polaków dla naszych fabryk. W
związku z tym w fabrykach stosuje się du-
bowanie robotników przy każdym niemu
fachowcu. Prócz tego dyrekcja organizuje
dokształcające kursy dla nowych robotników
dla podwyższenia poziomu teoretycznego
i praktycznego. Przewiduje się utworzenie
we Fryborku przy naszej fabryce szkoły za-
wodowej dla młodocianych robotników,
którzy będą napływać z centralnej Polski.
W tym celu został zorganizowany Komitet
pod przewodnictwem Kierownika Fabryki
inż. Grzebińskiego.

Dla ulepszenia materialnego bytu robot-
ników przewidziane jest objęcie majątku
ziemskiego w gminie Marcinowice. W tym
celu wystąpiliśmy o przyznanie nam opu-
szczonego i jeszcze nieobsadzonego majątku
w powyższej gminie o powierzchni 158 ha
ornej ziemi, taki i stawu, dla umożliwienia
nam chowu bydła, co pozwoli nam zorgani-
zować mleczarnie dla wewnętrznych potrzeb,
a ziemniaki dla potrzeb stołówki i robot-
ników.

Państwowe Zjednoczone Zakłady Drzewne
w Świdnicy.

Dyrektor:

(-) J. Sułkowski.

„WARSZAWIANKA“

Jedyna w Świdnicy warszawska kuchnia, zaprasza na smaczne posiłki.
Codziennie koncert fortepianowy.

ul. Długa Nr. 2

NA FALI

U. N. R. R. A.

Wielkie zagadnienia mają to do siebie, że
przez krótkie sformułowania niejednokrot-
nie w świadomości ludzkiej nie umyślowiają
ogromu treści, którą one reprezentują. La-
two powiedzieć: od ziemi do gwiazd. Ale
ileż to lat świetlnych potrzeba, żeby promień
z gwiazdy doszedł do ziemi! Tak samo łatwo
napisać, że pomoc U. N. R. R. Y. w roku 1946
wyniesie kwotę 470 milionów dolarów. Ale
ileż ona westchnień ukoi i łez w Polsce
osuszy!

470 milionów dolarów. To jest pięcio-
krotna wartość złota, posiadanego przez
Polskę przed wojną. To jest przedwojenny
budżet Państwa Polskiego, który obejmował
wydatki nie tylko na administrację, lecz i na
wojsko, na oświatę, na opiekę społeczną, na
kulturę, wreszcie na optacenie długów pań-
stwowych. Jeżeli przeliczyć tę kwotę na złote
według kursu, płaconego nie przez czarną
giełdę, lecz przez banki, to i tak otrzymamy,
jak na nasze stosunki, niebotyczną cyfrą 42
miliardów 300 milionów zł. I to wszystko za
darm! Tylko za „dzięki“. Bo to jest bez-
interesowna, serdeczna pomoc bliźniego bli-
źniemu. Bo to jest nowoczesna wojna krzy-
żowa przeciwko biedzie i nędzy. Zaprawdę
należy schylić głowę przed wielkimi
umysłami, które potrafiły tyle miłosierdzia
wykrzesać z serc ludzkich. Jeszcze bardziej
się uwydatni wielkość tych serc, gdy uprzy-
tomnimy sobie, iż przed wojną dostawiali

skórę z Polski darto za pożyczanie głupich
8—10 milionów dolarów.

Ten przykład dowodzi, że świat bez-
sprzecznie idzie naprzód. Wielkie dusze i
wielkie umysły szlachetnymi czynami swymi
zabijają hitlerowską podłość, która spowo-
dowała tak olbrzymie zniszczenia w Polsce.
Niech żywi nie tracą nadziei!... Ale przy-
dałoby się, żeby żywi poświęcili chociażby
jedną akademię ku uczczeniu wielkości
twórców U. N. R. R. Y. (j.m.)
BRACIA SJAMSCY.

Istnieje w Polsce pewne niepisane prawo.
Skąd rodowód wiedzy, nikt tego nie wie.
Wiadomo tylko, że było za czasów sanacji,
jest i za czasów demokracji. Mianowicie, im
większe zamieszanie, tym więcej interweniu-
jących. Oraz im więcej interweniujących,
tym większe zamieszanie. Dwa czynniki te,
niezależnie od siebie, zawsze z sobą zgo-
dnie chodzą w parze.

Otóż ostatnio bracia sjamscy zjawili się
w Warszawie, z powodu zamieszania, wyni-
kłego na tle braku węgla. Władza, wiadomo,
jak władza. Gdy stwierdziła zamieszanie,
natychmiast powiększyła ilość interweniu-
jących. Urzęduje obecnie w Warszawie aż
sześć, czy też osiem instytucji i urzędów,
które regulują, dzielą, hamują, planują, po-
naglają, obiecują, zapisują, wreszcie koordy-
nują całą akcję węglową. A węgla dla oby-
wateli, jak było mało, tak i nadal jest mało.
Jest tylko kucharek sześć. A gdzie kucharek
sześć, tam nie ma co jeść. (j.m.)

WEDŁUG PRAWA

Ten który źle zrozumiał ustawę o ładach
doraźnych. Rzecz dzieje się poza Świdnicą.

Dochodzi dziesiąta. Pan referent czyta
gazetę i ziewa. Pali papierosa.

— Panie referencie — powiada ob-
woźny — można wpuścić tego jego-
mością?

— Powiedziałem, że konferencja! —
odpowiada gniewnie referent.

— Już mu oświadczyłem. Ale on po-
wiada, że pan referent go przyjmie. Po-
donbo sprawa bardzo ważna.

— A jak on wygląda? — pyta referent.

— Taki sobie brunet, w okularach...

— Wysoki?

— Wysoki.

— To niech ob. Michał go wpuści!

Ob. Michał go wpuszcza. Wchodzi
facet wysoki, czarny, w okularach. Klania
się uprzejmie. Uśmiecha się prawie
przyjaźnie, choć z uszanowaniem.

— Al! To pan — powiada referent —
Niech pan siada.

Pan siada. Tłumaczy, że on koniecznie
chce. Wie, że koszty muszą być. Nie jest
dzieckiem. Rozsądny. Chciałby tylko wie-
dzieć, ile?

Obywatel referent jest strasznie po-
ważny. Wyciska z uwagą wagra.

— To ciężka sprawa — mówi.

— Ja rozumiem! — zapewnia klient. —
Ale ile?

Referent zapala zgasłego papierosa.

— Dziesięć... — powiada od niechce-
nia.

Klient się ożywia.

— Ale będzie załatwione?

Referent patrzy w okno.

— Oczywiście... — odpowiada leniwie.
Klient się cieszy.

— Panie referencie — mówi z ożywie-
niem — A wiec jutro przychodzę i przyno-
szę forse! Murowanie!

Referent potrząsa głową.

— Dziś! — powiada twardo.

— Dzisiaj?... Kiedy nie mam przy-
sobie pieniędzy...

— To się nie nie da zrobić.

— Ale dlaczego? Co za różnica?
Jutro przyniosę jutro się załatwi!

Referent jeszcze raz potrząsa głową.

— Przykro mi, ale według prawa nie
mogę się zgodzić!

— Jakto — według prawa? — pyta z
lekkim niepokojem klient.

Referent obrusza się. Rumieniec wystę-
pują na jego blade oblicze.

— Jakto, to pan nie wie?

— Nie wiem! — przyznaje ze skrucha
klient.

— To niech się pan dowie, że obecnie
Rząd kazał, żeby sprawy łapówek były
załatwane doraźnie!!! Pan rozumi-
mie?? Więc czyż mogę czekać do jutra?!
Jestem lojalnym obywatelem!!!

B. Brzeziński.

Związek Pracowników Gastronomicznych

Dnia 15 stycznia 1946 r. posiedzenie za-
gait Ob. Rodak Jan, który podkreślił cel i
zadanie nowo powstałego Związku, mający
służyć tak dla dobra swych członków, jak
i dla dobra POLSKI DEMOKRATYCZNEJ.
Po krótkiej dyskusji komitet organizacyjny
solidaryzujący się z Ob.

Przewodniczący Ob. Rodak Jan,
Wice-prez. Ob. Mus Franciszek,
Sekretarz Ob. Dudziak Władysław,
Skarbnik Ob. Lopaczyński Jan,
Gospodarz Ob. Matusik Andrzej,
Delegaci Ob. Kornij Jan,
„ Ob. Orzechowski Franciszek,
Zastępcy Ob. Koceł Tadeusz.

Obecny na zebraniu prezes Stow. Kup-
ców Polskich Ob. Koray Jan skierowany do
nowo powstałego Związku określając ich cel
doniosłość, i stosunek do pokrewnych orga-
nizacji; wezwał ich do solidnej, uczynnej i
sprawiedliwej pracy, tak dla dobra Związku
jak i PANSTWA DEMOKRATYCZNEGO.
Poczym prezes Zarządu dziękując zebranym
za liczny udział okrzykiem na cześć Państwa
zakończył zebranie.

Sekretariat Związku znajduje się przy
ul. Piekarskiej 2.

Rejestracja pracowników gastronomicz-
nych obowiązkowa od daty o głoszenia do
14 dni.

Tradycje naszego ludu

Niespełna rok jak przybyliśmy na prastare Ziemię Piastowskie, a już wszędzie ukazują się przejawy polskiego ducha-polskiej kultury.

Oto w Pszenowie (Weizenrodau) w szkole dzięki wysiłkom grona nauczycielskiego, przy poparciu finansowym rodziców, oraz Zarządu gminy i przy ofiarnej współpracy Komitetu Rodzicielskiego, urządzono „Jasełka” i „Tradycyjny Oplatek” dla dzieci.

Impreza ta mimo ciężkich warunków i trudności, wynikających z niezagospodarowania się jeszcze naszej ludności, wypadła nadszpiewanie okazała.

Jasełka urządzane specjalnie z nabożną czcią przez naszą ludność, wywarły szczególnie na dziełwie wielkie wrażenie.

Dowodem dużego zainteresowania tą imprezą jest fakt, że dość obszerna sala szkolna nie pomieściła licznie zgromadzonej miejscowej ludności oraz przybyłych z gromad Wilkowina i Niekuszewa.

Po jasełkach odbył się w szkole oplatek dla dzieci. Rodzice za pomocą Kola Rodzicielskiego przygotowali dzieciom wiele rozmaitych ciast i dobrej kawy, tak że dzieci upojone wrażeniami z jasełek, dopełniły swej sytości ciastem na „słodkim oplatku”. Szczególnie miłe wrażenie wywarł obraz, gdy dzieci zasiadły do pięknie i bogato przygotowanego stołu a rodzice z Komitetu i nauczycielki podawali kawę i ciasto. Widziało się wyraz miłości rodziców do dzieci oraz zrozumienie ich wartości jako przyszłości naszego Narodu. Z braku miejsc siedzących rodzice otoczyli wieńcem swe pociechy, siedzące przy śnieżno-białych stołach odzobionych, pachnącej jedliną. Na buziach dzieci malowały się uśmiech i radość a wzrok skierowany był nie na łakocie, leżące na stole, lecz na jarząca się choinkę.

W bardzo serdecznych słowach zwróciła się do dzieci kierowniczka szkoły podkreślając, jaki zaszczyt je spotyka, że one pierwsze po setkach lat oderwania Ziemi Śląskiej od Macierzy mają tutaj znów mówić, uczyć się i bawić po polsku. Punktem kulminacyjnym uroczystości był moment łamania się oplatkiem nauczycielek z dziećmi. Obecni na oplatku między innymi ob. Wojt i ob. sekretarz gminy w swoich przemówieniach wyrazili podziw dla wysiłku młodzieży, składając jej najlepsze życzenia owocnej dalszej pracy i obiecując na przyszłość jeszcze wydatniejszą pomoc finansową. W czasie trwania oplatka występowały dzieci z różnymi okolicznościowymi deklamacjami oraz wykonały szereg koled.

Całość stworzyła miły, niezapomniany dzień dla dzieci a pośrednio też dla rodziców.

Karty rejestracyjne

Oplaty za karty rejestracyjne na rok b. teoretycznie obniżono dla poszczególnych grup płatników.

Oplaty za karty rejestracyjne wynoszą dla zakładów handlowych i usługowych o obrocie rocznym do jednego miliona złotych w miastach ponad 100.000 mieszkańców rocznie — 600 zł, w miastach do 100.000 mieszkańców — 300 zł i w gminach wiejskich 150 zł.

Dla zakładów handlowych i usługowych o obrocie rocznym ponad 1 milion zł w miastach ponad 100.000 mieszkańców karta rejestracyjna kosztuje 1.500 zł, w miastach do 100.000 mieszkańców — 1.000 zł i w gminach wiejskich 500 zł.

Karty rejestracyjne dla przedsiębiorstw handlu rozwojowego i jarmarczowego we wszystkich miejscowościach kosztują 300 zł, dla handlu obnośnego — 100 zł.

Karty rejestracyjne dla zakładów przemysłowych, rzemieślniczych, górniczych oraz wyrębu lasów o obrocie rocznym do miliona zł — w miastach ponad 100.000 mieszkańców kosztuje 300 zł, w miastach do 100.000 — 150 zł, w gminach wiejskich — 100 zł. Dla przedsiębiorstw o obrocie rocznym ponad 1 milion zł karta rejestracyjna we wszystkich miejscowościach kosztuje 1.500 zł, zaś dla składów — 100 zł (dla wszystkich miejscowości).

Z teatru

Zespół Ściwiarskiego odjechał. Zostało miłe wspomnienie wesołej zabawy, którą rodzi dowcip, taniec, lekka muzyka, widok aktorów i aktorek zawodowych, pewnych siebie, umiejących się uśmiechać i krzywić na zawołanie, w mgnieniu oka przekształcających się ze starca w młodzieńca, z głuptasa w mądryka, z niezgrabiasza w linoskoczka.

Mówiących płynnie po polsku, bez polyaniania liter, bez fałszywych akcentów, raz językiem literackim to znów gwarą brukową.

Dla aktorów prawdziwych nie potrzeba dekoracji ani kurtyny.

Mogą występować na estradzie równie dobrze jak na scenie, w dużej sali lub w małej salce kawiarni.

Stwarzają w koło siebie swój świat, swój jak mówią Francuzi *genre*.

Widok dobrej gry aktorskiej, jest przyjemny nawet gdy z czasem poznaje się ich bliżej, nawet gdy są nieco zmanierowani, to jest zawsze do siebie podobni, jak na przykład był nim sławny Fertner.

Zespół Ściwiarskiego jest właśnie takim aktorskim zespołem.

Grają wszyscy i mówią na poziomie pierwszorzędnego kunsztu sceny lekkiej.

Niestety nasuwają się tu pewne refleksje dającego konieczność lekkiej.

Dlaczego nie możemy spragnionej teatru publiczności, napoić nareszcie prawdziwym teatrem.

Niestety „Zemsta” Fredry ukazała się u nas tylko na afiszach, a przedstawienie się nie odbyło.

Choć raz w sezonie zróbcie coś dla prawdziwej kultury. Referacie Kultury apelujemy.

Kto chodzi na nasze bale w Świdnicy, kto widział naszą publiczność w sobotę wieczorem, ten zrozumie, że koniecznym jest

ludziom tym pokazać coś więcej, niż rewję teatralną z przedmieścia Warszawy.

Teatr na prowincji ma pewne zadania do spełnienia, jeśli ich spełnić nie będzie stanie się jarmarcznią budą rozrywkową.

Dochodowym będzie ale czy pożytecznym?

Rewja we Francji tak w Anglii Pantomina z błaznem lub teatr marionetek we Włoszech, ma wiele walorów kulturalnych, ale nie umywa się do prawdziwego teatru, choćby na scenie szły rzeczy słabsze.

Walka o repertuar jest obowiązkiem każdego recenzenta, a szczególnie teraz po wojnie i specjalnie u nas na Dolnym Śląsku.

Zapewniamy też, że publiczność będzie chodziła do teatru by oglądać arcydzieła literatury na scenie.

Co więcej dodać, Ściwiarski doskonały, Negro niepokojąco dowcipna, Lin zajmujący a Polakówna dostrojona całkowicie do zespołu.

Akompaniament Miry Wereszczyńskiej bardzo dobry, co z resztą nie potrzebuje podkreśleń bo Wereszczyńska jest znana nie od dzisiaj jako akompaniorka.

Uwaga Techniczna. Teatr nasz jest drewniany, specjalnej palarni nie ma, palą wszystkie papierosy na foye podczas przerwy.

Dostawione krzesła całkowicie blokują wyjście.

W razie pożaru mało kto się uratuje. Kranów pożarnych prawie nie widać.

Tymczasem trzeba by było stanowczo zmniejszyć ilość dostawianych krzesel ewentualnie zmontować straponteny (krzeselka na zawiasach) oraz zorganizować pokój na palarnię.

Komendancie Straży Ogniovej macie w tej sprawie głos decydujący.

Prosimy o wydanie zarządzenia. R.

NIEZWYKŁA UROCZYSTOŚĆ

W więzieniu karno-sledczym przy ul. Marksa (róg Alei Stalina) w ostatnią niedzielę tj. 3 2 br. odbyła się niezwykła uroczystość. Staraniem bowiem naczelnika tegoż więzienia nastąpiło otwarcie kaplicy oraz nabożeństwo, odprawione przez ks. proboszcza dla osób, które chwilowo popadły w konflikt z prawem — przy udziale przedstawicieli tego prawa w osobach reprezentantów sądu, M. O. oraz delegatów różnych instytucji, jako też publiczności.

Mszę św. poprzedziła spowiedź, którą

odbyli więźniowie, przystępując następnie do komunii świętej. W czasie mszy św. śpiewane były pieśni przez więźniów. Jakże wymownie brzmiały strofy pieśni „Serdeczna Matko”, zwłaszcza w zwrotce: „Do kogoż mamy wzdychać nędzne dziatki...”

Po skończonym nabożeństwie ksiądz proboszcz podziękował Kierownictwu więzienia za zorganizowanie tej uroczystości, podkreślając, iż „Pociechy duchowej potrzebuje każdy, a zwłaszcza człowiek zamknięty w murach więziennych”.

Drukarnia Państwowa

w Świdnicy

RYNEK 34

TEL. 2559

WYKONUJE WSZÉLKIEGO RODZAJU

D R U K I

DLA WŁADZ, URZÉDÓW I FIRM PRYW.

DOSTAWA TERMINOWA I AKURATNA

ZAMOWIENIA PROSIMY KIEROWAC BEZPOŚREDNIO DO BIURA DRUKARNI Z POMINIĘCIEM POSREDNIKÓW

KASIA TO CUKIERNIA, RYNEK 8

Ciastka wyborne — Cukierki znakomite własnej produkcji
Prawdziwa kawa i herbata
Oranżada z prawdziwego soku pomarańczy

Szukasz słodczy wstęp na chwilę

Nasiona

Warzywne, Kwiatowe,
gatunkowo czyste z gwarancją
siłą kiełkowania, poleca

Kupno i sprzedaż **HODOWLA I SKŁAD NASION**
P. F. **WALENTYNA WILPISZEWSKA**
Świdnica, Zymierskiego 1 (Kwiaciarnia)

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście 40 zł za mm szerokości 1 szpalty, za tekstem 25 zł za mm szerokości 1 szpalty. Urzędowe przetargi, nekrologi 15 zł za 1 mm szerokości szpalty. Drobnie 5 zł za wyraz (najmniej 50 zł), poszukiwanie rodzin i pracy — 3 zł za wyraz (najmniej 30 zł). Tłustym drukiem 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia specjalne reguluje Administracja Pisma.

Gazetę redaguje Komitet. Wydawca: Pełnomocnik Rządu R. P. Obw. nr. 50. Interessantów przyjmuje się codziennie od 10-13. Sekretarz Redakcji i Kasa codziennie od 12-13. Redakcja rękopisów nie zwraca. Adres Wydawnictwa: Świdnica, Rynek 34. Tel. 2557, 2559.